

MEMORIAŁ  
General Marii Wittek

teczka



1 wypisów UNIE mobilizacji

met. przekazane  
W. Kowien'ska  
T: 1880/WSK

Adres szwagierki:  
Danuta Krajevska

02-586 Warszawa

++  
**KRAJEWSKA Hanna**

**AK**  
Okr. Kędzi  
Ob. Piotkowo  
Troyb.

1917-1986/

3271/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — KRAJEWSKA Henne

T: 3271/WSK

**I. Materiały dokumentacyjne**

I/1 – relacja właściwa ✓ k. 2, s. 1-2

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

**II. Materiały uzupełniające relację** ✓ k. 1, s. 1

**III. Inne materiały** (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 –1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne...

**IV. Korespondencja** —

.....  
.....  
.....  
.....

**V. Wypisy ze źródeł** [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] —

**VI. Fotografie** ✓ ksero pkt. 4, s. 1

I/1 Relacja własna

- W. Kamińska, O pielęgniarce dyplomowanej Hannie Kwafewskiej,  
Piotrków Tryb. 2002, skps, kopia, k.2, s.1-2



3271. I/1/1 31 lipca 2002 roku  
Piotrków Tryb.

O pielęgnacji dyplomowanej

Hannie Krajewskiej.

Wpłynęło dnia 5.08.  
L.dz. 2842 USU 000

Hanna Krajewska, córka piotrkowskiego lekarza, Stefana Krajewskiego, urodziła się w 1917 roku, w Piotrkowie Tryb. (przy ul. J. Piłsudskiego 31 - obecnie ul. Wójcika Pol.). Tu ukończyła Gimnazjum Żeńskie Ogólnokształcące Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Średnich. Wesołowiec i matka (Antonia), która zmarła w 1926 roku.

Wychowanicem Hani i jej młodszego brata zajmowały się siostry Dzia, starsze i bogobojne matrony, wielkie patriotki. Jedną z nich, Maria Kazimiera, była onego wychowawczynią i profesorką języka polskiego w latach 1936-39. Hanna po maturze kontynuowała naukę w Warszawskiej Szkole Pedagogicznej, którą ukończyła w 1938 r. A następnie podjęła pracę w piotrkowskim szpitalu, potem w Ambulatorium Kolejowym gdzie ordynowała jej Dzia. (zmarła w 1943 r.).

Kiedy wybuchła II wojna światowa Hanna miała pomóc matrym i siostrze w kampanii wrześniowej. Kiedy Niemcy zagrozili Polsce wstąpiła do konspiracyjnego Związku Kolejowego i działała przez całą okupację w samodzielnej grupie ZOK-u. Przez całą wojnę pracuje w tajnym Ambulatorium zorganizowanym w domu Franciszka Nowakowskiego ps. „Sokół”, przy ul. Słaskiej. Tak podaje w swych „Wspomnieniach” komendant Okręgu AK - Piotrków Tryb. - Stefan Dłuski, współpracowała z Dzią i siostrą i lekarzami - lekarzem krajowym, Januszewskim, Antonim Ostaszewskim i pielęgniarkami - Nowakowską z Franciszką ps. „Słona”, Kazimiერą Szymanką ps. „Kasia”. Nie ma pamięć dywersantom, partyzantom, ludziom z konspiracji ZOK-OK.

Przez całą okupację hitlerowska uciekała się sporemi w Polskim Bezręcznym Kręgu. Pełniła służbę w Ambulatorium PK (ul. 3 Maja 10), w szpitalu polowym na Zamku, opatrywała rannych na „melinach”. - Była na kazale wesołowiec - spokojna i skryta. Tak się pamiętam, że byłam samotniczką piotrkowskiego Peceku. Brałismy z nią przykład, jak należy się zachować w chwilach zagrożenia ludzkiego życia.

Kiedy PCK podjęło pierwsze jedno zadanie, polegające na masowym kontakcie z nieznanymi osobami kandydatkami i paniami polskimi w miasteczku w Warszawie, Hanna również podjęła się tego. Przykładem tej w urodzie została „Kochana Madzia” p. Henryka Kotłowskiego z Olsztyna w Murmau. Nawiązała też między innymi wyjątkowo korespondencje, prowadzącą na dość dobre wzajemne poznanie.

Czy było to aż miłośni? Jak określa ich stosunek autorka artykułu w Magazynie „Jestem”, p. Renata Dziurzykowska. Chyba nie, bo miała Hanna w Piotrkowie serdeczne sympatie - Bogusia K. - co wspaniałomyślny świadek i świadek. Ale po wyjściu Bogusia wyjechał korespondencje studia i po nich - osiem lat. - Hanna też wyjechała. Też wyjechała sama. Ale w 1948 roku urodziła córki i wróciła z nią także do Piotrkowa. - I wróciła pomagać wychowywać Joasię, która wyrosła na iliecko, dość skrzętnie.

Na jej - upadła na gimnazjum, struktura kolano. Przyjęła komplikacje, zapalenie i... choroby... rak klatki, amputacja. I upadła lekko 19-letnie życie. Był już rok 1967.

Trudno opisać rozpacze Hani po stracie jedynego dziecka jej życia.

Przyjaciele nie odstąpili jej w tych trudnych chwilach. Oni i praca pomogła jej istnieć dalej. - Kolejnym zainteresowała się szkoleniem młodych adeptek tekstu przedmiotowej - na kursach PCK i w 3-letniej szkole Piel. w Piotrkowie Turb.; a następnie w szóstym Piel. w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie była wykładowcą, wychowawcą i dyrektorką. - Zmarła w 1986 roku, pozostawiając po sobie wspomnienie pełne szlachy, dobroci, pracowitości i odpowiedzialności.

Na starym emblemie w Piotrkowie Turb jest grób rodzinny, ze skromną, prostą tablicą, która mówi, iż leży tu w pokoju - Krystyna - Antonina 1884-1926, Stefan 1880-1943, Kazimiera - 1886-1952, Halina 1888-1958, Hanna - 1917-1986 i Kowalska Joanna 1948-1967.

skrzętna Wacława Kamińska

zał. 1.

P.S. Polaję adres korespondencji Hani: Janina Krajewska, 02-536 Warszawa, ul.

II Materiały uzupełniające relację

- R. Dziwdzikowska „Nie spełniona miłości” [w:] „Magazyn wazem z TOP”  
1984, k. 1, s. 1





Henryk Kotodziejski



Hanna Krajewska

**Historia tych fotografii jest jednocześnie historią niespełnionej miłości dwojga ludzi, których wojna połączyła i chociaż nigdy się nie spotkali, jednak poznali się, zaprzyjaźnili i pokochali.**

... nie ma wśród żywych. Losy są nieznane. Pozostało tylko zdjęcie i coraz bardziej słaba ludzka pamięć o romantycznej i tragicznej miłości. Fotografie, które publikujemy, to dopiero od niedawna stały się częścią historii teatru. Po raz pierwszy naszym pośrednictwem, zopiniowane czytelnikom. Stanowią część rewelacyjnego zbioru, który składa się z 31 zdjęć dokumentalnych i teatralnych w Oflagu VIIa w

Dzieliła okupacyjny los wielu swoich rówieśniczek.

W pierwszych miesiącach 1940 r. piotrkowski Czerwony Krzyż poszukiwał osób, które zechciałyby zaopiekować się jeńcami niemieckimi oflagów. Chodziło o utrzymywanie kontaktu, podtrzymywanie na duchu, a także wysyłanie paczek żywnościowych tym, którzy nie mieli nikogo bliskiego. Chętnych do takiej pomocy nie brakowało. Zgłosiła się i Hania. Wylosowała podporucznika rezerwy Henryka Kotodziejskiego z oflagu w Murnau.

Zakres pomocy był ściśle określony niemieckimi przepisami. Paczka nie mogła ważyć więcej niż 3 kg. Można ją było wysłać nie częściej niż raz na dwa miesiące. Hania wysyłała, co miała najlepszego. Nie były to rarytasy, choć często przychodziło jej samej rezygnować z czegoś, by móc wystać Henrykowi. Jej paczki starannie zapakowane w płóciennorezeczki (w obozie służyły do szycia kostiumów teatralnych) zawierały prawdziwe jak na owe czasy skarby: cebulę, czosnek, wysmażony smalec – to co dostarczało kalorii i witamin chroniących przed skorbutem. Ale czasem w paczce znalazł się też piernik z marchwii (nieosiągalny cukier zastępowano marchwią), który miał tę zaletę, że długo zachowywał świeżość lub kruche ciasteczka na mela-sie (pozostałości po produkcji cukru). Listy pisano na specjalnych formularzach. Kilka linijek zapisywał jeńiec-nadawca, kilka pozostawało na odpowiedź. Opatrzony były stemplem obozowej cenzury.

O czym pisali do siebie Hania i Henryk na tych skrawkach papieru wydzielanych przez Niemców? Ile wersji zapisali

wcześniej na brudno, długo wążąc każde słowo, zastanawiając się, co jest ważne, a z czego można zrezygnować? Listy nie zachowały się, przepadły w wojennych wypadkach. Znamy je tylko z późniejszych, skąpych relacji.

W 1940 r. Hania miała 23 lat, Henryk był o 2 lata starszy. Pisał do niej: kochana mateńko. Dziewczyny wysyłające paczki zwano wówczas matkami chrześnymi. Mimo młodego wieku, były więc mateczkami, matulkami, mateńkami, drogimi, kochanymi, jedynymi. O Henryku wiemy bardzo mało. Był podporucznikiem rezerwy, przed wojną studiował prawo. Nie miał nikogo bliskiego, skoro znalazł się na liście Czerwonego Krzyża. Hania wiedziała, jak wygląda – ze zdjęć, które przysłał jej w listach. Były to fotografie z przedstawień obozowego teatru.

Co jeszcze wiemy o ich korespondencji? Wyrazili w niej nadzieję na rychły koniec wojny. Jeszcze kilka miesięcy, jeszcze dwie, trzy paczki, jeszcze jeden Nowy Rok... Będą mogli się spotkać, zobaczą, bliżej poznać, o wszystkim opowiedzieć. Zwłaszcza święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy nastrajały do wyrażania pragnień, nadziei i uczuć. Plany na przyszłość były nieśmiałe, wojna wciąż trwała, ale listy stawały się coraz gorętsze.

Konstanty Gałczyński w obozie jenieckim w Altengrabow, w wierszu „List jeńca” pisał:

*Kochanie moje, kochanie,  
dobranoc, już jesteś senna –  
i widzę Twój cień na ścianie,  
i noc jest taka wiosenna!*

Czy Henryk, wpatrując się w fotografię Hani, myślał podobnie? Czy także widział na ścianie obozowego baraku jej cień?

To wszystko tylko przypuszczenia, domysły snute na podstawie późniejszych relacji Hani Krajewskiej. Nie chciała o tym opowiadać, zwłaszcza wtedy, gdy już stało się jasne, że wszystkie młodzieńcze marzenia odeszły niepowracalnie.

Po wyzwoleniu, właśnie wtedy, gdy spełniały się nadzieje i oczekiwania, urwała się korespondencja. Mijały tygodnie i miesiące, a wiadomości od Henryka nie przychodziły. Poszukiwania za pośrednictwem Czerwonego Krzyża nie przynosiły rezultatu. Nie było go na liście poległych, nie było w rejestrze żywych. Byli jeńcy oflagu w Murnau również nie potrafili powiedzieć, co stało się z podporucznikiem Henrykiem Kotodziejskim. Przepadł bez wieści. Hania czekała pięć długich lat. Smutek i nadzieję zastępowało rozgoryczenie.

Nie spełniona miłość położyła się tragicznym cieniem na jej dalszym życiu. Do końca nosiła w sobie dramat sprzed lat. Niedane małżeństwo, potem śmierć 19-letniej córki stały się dopełnieniem jej gorzkiego losu. Poświęcała się pracy, w niej próbując odnaleźć sens życia (była dyrektorką liceum pielęgnarskiego w Tomaszowie Mazowieckim). Po długiej chorobie zmarła w 1986 r.

Przed śmiercią wiele cennych pamiątek przekazała bratowej. Wśród nich były starannie przechowywane fotografie z Murnau, przystane ponad 40 lat temu przez Henryka. *Mnie są już niepotrzebne – powiedziała wtedy. – Ty oddaj je w dobre ręce.* Gdy je podawała, pomiędzy zdjęć wypadła mała pergaminowa kopertka na świąteczny opłatek.

RENATA DZIURDZIKOWSKA

Redakcja dziękuje dr Barbarze Lasockiej i mgr Annie Milezowskiej z Pracowni Historii Szkolnictwa Teatral-

## TEATR OBOZOWY W MURNAU



Henryk Kotodziejski (siedzi drugi z lewej) wśród koleżanek i kolegów w obozie w Murnau.



S. Żeromska – „Uciekła mi przepióreczka”, reż. J. Szpakowicz, grano XII 1943, I 1944 – 11 razy.



A. Fredro – „Zemsta”, reż. J. Starzyński, scen. B. Ulanowski, grano II 1943, 12 razy.

# NIE SPEŁNIONA MIŁOŚĆ

matka zmarła w 1926/1



*Hanna Krajewska*



KRAJEWSKA Hanna

